



SALA FEDER

Protokół przesłuchania świadka z dnia 1 grudnia 1947 r. po myśli art. 20 przepisów wprowadzających kpk. Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie w osobie prokuratora NTN dr. Mieczysława Szewczyka [oraz] aplikanta mgr. Jerzego Kotkowskiego. Świadek:

Imię i Nazwisko	Sala Feder
Data i miejsce urodzenia	2 stycznia 1918 r. w Pilicy, pow. Olkusz
Imiona rodziców	Szlama i Perla z d. Rosenblum
Miejsce zamieszkania	Sosnowiec, ul. Prezydenta Bieruta 27a m. 7
Wyznanie	mojżeszowe
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

Uprzedzona o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznaje:

W 1943 r. w sierpniu zostałam wywieziona wraz z rodziną (27 osób, w tym dziewięcioro dzieci w wieku od miesiąca do jedenastu lat) z getta z Środuli koło Sosnowca, do Oświęcimia, z transportem liczącym ok. 5000 ludzi.

Po przyjeździe, na rampie kolejowej w Brzezince oczekiwała na transport oskarżona Mandel [Mandl] wraz z SS-manką „Drekslerką” [Margot Drechsel] i bezpośrednio po przyjeździe przeprowadzała selekcję, skierowując ok. 90 proc. transportu do oczekujących samochodów, które przewoziły ludzi do znajdującego się w pobliżu krematorium. Aut było około dziesięć i kilkakrotnie nawracały, zabierając coraz to nowe ofiary. Selekcją tą kierowała osobiście oskarżona Mandl i sama decydowała o tym, kto ma pójść do krematorium. Przy wybieraniu ludzi oskarżona Mandl znęcała się w okrutny sposób, bijąc

kobiety, mężczyzn i dzieci pejczem i kopiąc, kogo popadło. Odrywała dzieci od matek i, gdy matki usiłowały podejść do dzieci i bronić je, Mandl biła matki okrutnie i kopała je. Widziałam, jak obok mnie młoda, ok. 20-letnia matka, gdy usiłowała podejść do swego dwuletniego dziecka rzuconego na auto, została przez Mandl skopana i pobita, tak, że się już nie podniosła. Prawdopodobnie została skopana na śmierć, bo nie dającą znaku życia rzucono [ją] na auto i odwieziono do krematorium.

Trzymałam swoje czteroletnie dziecko za rękę. Oskarżona Mandl przystąpiła do mnie, oderwała ode mnie dziecko i rzuciła je własnoręcznie na puste jeszcze auto, tak że dziecko pokrwawiło sobie twarz i zaczęło boleśnie płakać i wołać mnie, a ja zostałam odsunięta na bok, do tej grupy, której nie ładowano na samochody. Gdy starałam się dobiec do płaczącego na aucie dziecka, Mandl zaczęła mnie okrutnie bić, tak że przewróciłam się na ziemię. Mandl kopała mnie leżącą, nie patrząc gdzie i wybiła mi butem prawie wszystkie zęby. Zostałam podniesiona przez więźniów, którzy pomagali ładować ludzi na auta i sortowali rzeczy, i odprowadzono mnie na bok, radząc, żebym trzymała się wszelkimi siłami, bo inaczej też zostanę przez Mandl, skierowana do krematorium. Z całego transportu zostało na rampie ok. 200 osób, same kobiety, zaś resztę, w tym całą moją rodzinę i wszystkie dzieci znajdujące się w transporcie, przewieziono do krematorium. Ja byłam w tej grupie 200 osób i zostałyśmy odprowadzone do obozu do bloku 15.

Po sześciu tygodniach, około 20 września, oskarżona Mandl zarządziła *Blocksperrę* i przeprowadziła selekcję. Wszystkie musiałyśmy wyjść przed bloki, rozebrać się do naga, a Mandl chodziła od bloku do bloku i przeglądała kobiety, odstawiając na bok wszystkie, które jej się nie podobały, tzn. były chude, mizernie wyglądały lub miały jakieś wrzody na ciele. Z mojego bloku na tysiąc kobiet zostało wyselekcjonowanych 700, a w całym obozie (tzn. w lagrze A, gdzie byliśmy na tzw. kwarantannie) Mandl wybrała kilka tysięcy kobiet i wszystkie zostały wtłoczone nagie do bloku nr 25, gdzie bez żadnego jedzenia, ani picia pozostawały przez siedem dni, a 27 września w nocy zostały przewiezione do krematorium. Przez te siedem dni słyszałyśmy straszne krzyki i jęki z tego bloku, a po wywiezieniu tego bloku do krematorium, blokowa, Słowaczka imieniem Cyla (która była już sądzona w Czechosłowacji) opowiadała, że po siedmiu dniach więcej było w bloku trupów niż żywych, że prawie wszystkie miały poobgryzane palce, piersi i oczy wydrapane. W ciągu tych siedmiu dni, gdy któraś z więźniarek chciała podać do tego bloku wodę lub trochę jedzenia, to została zatrzymana w tym bloku i zginęła razem z innymi. Całą tę wyżej opisaną selekcję

przeprowadzała osobiście oskarżona Mandl, mając do pomocy *Lagerkapo*: Stenię, Leo i Marię, wszystkie okrutne i znęcające się w straszny sposób nad więźniarkami.

Przez cały czas pobytu w Lagrze A na tzw. kwarantannie, oskarżona Mandl szykanowała i znęcała się nad nami w okrutny sposób. Musiałyśmy np. klęczeć przed blokiem od rana do wieczora lub gdy deszcz padał nie pozwalała nam wejść do bloku, tylko cały dzień musiałyśmy stać na deszczu, tuląc się z chłodu do siebie.

Raz „zorganizowałam” sobie dwa kartofle, które oskarżona Mandl znalazła przy mnie. Zbiła mnie za to okrutnie, kazała mi obciąć włosy do skóry i musiałam przez cały dzień klęczeć przed bramą.

Po trzech miesiącach kwarantanny, dostałam się na Lager B i chodziłam do pracy ze 103. komando, jednym z najgorszych, gdzie nosiłyśmy ciężkie kamienie – bezcelowo, z jednego miejsca na drugie.

Przy wyjściu do pracy oskarżona Mandl odbierała raport przy bramie i kontrolowała, czy ktoś nie ma podwójnej bielizny lub swetra, a gdy coś takiego znalazła, biła i kazała klęczeć cały dzień przed bramą. W niedzielę Mandl urządzała ćwiczenia gimnastyczne, które polegały na wyniszczaniu do reszty więźniarek przez np. noszenie kamieni, przysiady, padanie na ziemię itp., co trwało od rannego apelu do godz. 2.00, 3.00 po południu. Gdy wracałyśmy po tej gimnastyce zabłocone i wywalane do bloku, Mandl po 15 min sprawdzała, czy jesteśmy czyste, a gdy ktoś był zabrudzony, musiał klęczeć i niejednokrotnie był dotkliwie pobity.

W ogóle nie mogę wspominać o każdym biciu, bo oskarżona Mandl przy każdej sposobności i bez najmniejszego powodu biła więźniarki pejczem i kopała.

Pod koniec 1944 r. zostałam przeniesiona do Oświęcimia, skąd 17 stycznia 1945 r. uciekłam na dzień przed ewakuacją obozu.

Odnosnie oskarżonej Brandel [Brandl], mogę zeznać, że była jedną z najokrutniejszych *Rapportführerek* i była postrachem całego obozu. Biła i znęcała się nad więźniarkami, i niejedną zamęczyła na śmierć. Widziałam jak na apelu, gdy młoda więźniarka polityczna z Krakowa imieniem Jasia spóźniła się na niego sekundę, została przez Brandl zbita i skopana na śmierć. Takich wypadków były dziesiątki.



Oskarżona Brandl przeprowadzała także selekcje i znęcała się nad więźniarkami przy każdej okazji. Raz na naszym bloku znalazła kość. Kazała wtedy blokowej, sztubowym i całemu personelowi bloku w liczbie 13 kobiet, obciąć włosy do skóry, biła je, kazała im klęczeć przez cały dzień, a po tym wszystkie wysłała do *Strafkommando*.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.